Rok IV Styczeń 1934 Nr. 1

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27 Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469

„Zima." *Dr. A. Wieczorek, Zakopane*

III KONKURS FOTOGRAFICZNY FIRMY FOTO-GREGER W POZNANIU

W myśl zapowiedzi w poprzednim numerze „Wiadomości Fotograficznych" ogłaszamy niniejszem III Konkurs fotograficzny.

Z uwagi na to, że amator zaawansowany nie może, a przynajmniej nie powinien współzawodniczyć z początkującym, będącym na znacznie niższym poziomie wiedzy, postanowiliśmy rozdzielić uczestników konkursu na dwie grupy: senjorów i junjorów z tem, że wszyscy ci, którzy nadeślą obrazy stykowe, nie większe, jak 9 × 12, przydzieleni będą do grupy junjorów, zaś wszyscy inni, dający obrazy już powiększone, przynajmniej na format 13 × 18, wykonane w dowolnej technice pozytywowej — do grupy senjorów.

Fotograficy, którzy obesłali jakiekolwiek wystawy, winni prace swe przydzielać do grupy senjorów. Każdy amator może wziąć udział tylko w jednej grupie.

Termin — 1 maja 1934 r.

Warunki konkursu:

1) Temat i technika obrazu dowolna.
2) Najmniejsza ilość obrazów — 4, a największa 6 (mogą być bez kartonów).
3) Wszystkie obrazy mają mieć na odwrocie uwidocznione godło autora oraz tytuł i sposób wykonania obrazu.
4) Do przesyłki, zapakowanej w sposób, gwarantujący całość obrazów, należy załączyć zalepioną kopertę, oznaczoną tem samem godłem, co prace, wewnątrz której ma mieścic się imię i nazwisko, dokładny adres autora i znaczki pocztowe na porto zwrotne.
5) Udział w konkursie wziąć mogą wyłącznie **abonenci „Wiadomości Fotograficznych"**, którzy uregulowali prenumeratę za rok 1934; że prace muszą być wykonane przez samych autorów, rozumie się samo przez się.
6) Ostatni termin nadsyłania obrazów upływa z dniem 1 maja 1934. Przesyłki pocztowe jako „druki polecone", należy adresować: **Sekretarjat Konkursu Firmy Foto-Greger, Poznań 3, ul. 27. Grudnia 18.**
7) **Nagrody** za najlepsze prace stanowią:
   a) **w grupie senjorów: I, II i III-cia nagrody honorowe,** w formie wartościowej literatury fotograficznej z uwidocznioną dedykacją członków komisji kwalifikacyjnej, którą stanowią: pp. Dr. Tadeusz Cyprian C. F. K. P., Tadeusz Wański C. F. K. P., Kazimierz Greger, wydawca „Wiadomości" i właściciel firmy Foto-Greger;
   b) w grupie junjorów: materjał fotograficzny według wyboru: **I nagroda za zł. 40,—, II nagroda za zł. 25,—, III nagroda za zł 15,—, IV nagroda za za 10,—, V—X** nagroda całoroczna bezpłatna prenumerata „Wiadomości Fotograficznych" na wskazany przez uczestnika adres.
8) Po ustaleniu nagrodzonych obrazów nastąpi otwarcie kopert z nazwiskami autorów, zaś wyniki konkursu ogłoszone będą w majowym numerze „Wiadomości".

9) Obrazy nagrodzone będą reprodukowane, a Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji i krytyki innych obrazów, nie naruszając jednak praw autorskich.

10) Po ukończeniu konkursu obrazy zostaną natychmiast zwrócone (za wyjątkiem zatrzymanych do reprodukcji).

Redakcja i Wydawca „Wiadomości Fotograficznych".

O FOTOGRAFOWANIU ZIMY

Zima nastręcza fotografowi pewne ułatwienia w kompozycji obrazu, których brak w innej porze roku. Oto śnieg, który wielką płachtą spada na ziemię, syntetyzuje krajobraz, zakrywając setki zbytecznych szczegółów, a uwydatniając płaszczyzny. Same te płaszczyzny są naogół monotonną bielą, która niewiele miałaby do powiedzenia w fotografji. Dopiero z chwilą, gdy zaświeci słońce, odczuć możemy całe bogactwo śniegu i zimy, albowiem z pomocą przychodzą nam cienie, które pozwalają na odpowiedni dobór linji w obrazie i na właściwy ilościowo i jakościowo rozkład cieni i świateł.

230

„Widok z drogi na Halę Gąsienicową (Tatry Polskie) (w dali Kopa Magóry)." *Dr. A. Wieczorek, Zakopane.*

Ale nietylko poszczególne fragmenty i drobne wycinki natury godne są opracowania. Każdy krajobraz ośnieżony, dzięki syntetyzowaniu płaszczyzn nabiera specjalnego uroku i o wiele łatwiej pozwala na komponowanie, niż kiedykolwiek indziej.

Reguły kompozycji są zawsze te same. Będziemy się więc starali, aby krajobraz miał dobry pierwszy plan, który powinien być zasadniczo ciemniejszy w przeciwstawieniu do coraz jaśniejszej dali. Mocny pierwszy plan i lżejsza w tonach dal zawsze pozwoli dojść do głosu perspektywie, której tak często brak na obrazkach początkujących amatorów. Ponieważ w obrazie pewne elementy



„Śnieg w dolinie Kościeliskiej" (Tatry Polskie). *Dr. A. Wieczorek, Zakopane.*

muszą się przeciwstawiać innym prawem kontrastów, przeto jasne jest, że poszczególne plany powinny się różnić pod względem natężenia (tonalnie). Do uwydatnienia tej różnicy służą światła i cienie, co już samo oznacza, że do fotografowania krajobrazu zimowego zabierać się można tylko przy słońcu.

Materjałem negatywowym powinny byc płyty doskonale barwoczułe i bezodblaskowe. Ponieważ zaś zależeć nam musi na tem, aby szary odcień błękitu nieba odróżnił się na negatywie dokładnie od jaskrawej bieli śniegu, więc dobieramy jeszcze do pomocy średnio gęsty filtr żółty, który pozwoli oddać prawidłowo nietylko niebo, ale i ciemno-niebieskie cienie na śniegu. Cień na

obrazku nie powinien być czarny, ale mniej lub więcej szary, tak, aby się wyraźnie odcinał od tonów najgłębszych.

Zauważyć wypada, że jednostajnie słońcem oświetlona powierzchnia śnieżna też nie jest fotograficznie ciekawa. Dla naszych celów wyzyskać trzeba różne nierówności terenowe, pagórki, potoki, rzeki, kępy drzew, a zwłaszcza las. Las w zimie jest sam przez się całą kopalnią motywów, ale pod warunkiem, że nie będziemy czekać, aż śnieg opadnie z gałęzi.

Bardzo wiele uroku nastręczają w zimie zdjęcia pod słońce, tu jednak uważać trzeba na to, aby — dla uniknięcia szkodliwych refleksów — na objektyw padał w czasie zdjęcia cień. Jeżeli fotografujemy z miejsca ocienionego, nie trzeba przy objektywie czynić żadnych specjalnych zabiegów, zaś w innych wypadkach trzeba rzucić na objektyw cień, tak jednak, aby to się nie uwidoczniło na obrazie. Przy zdjęciach z ręki stosować trzeba specjalną osłonę, którą się zakłada na objektyw. Jeżeli kamera spoczywa na statywie, można objektyw ocienić jedną ręką, podczas gdy drugą wykonuje się zdjęcie.

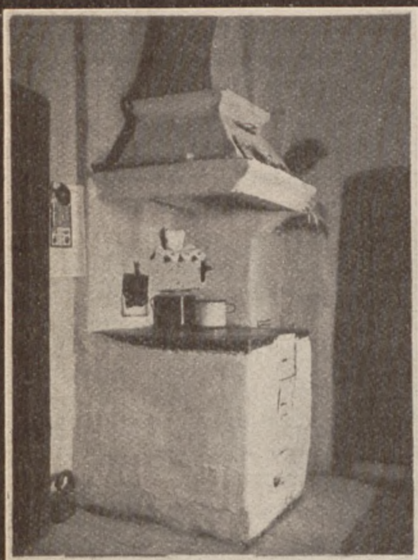
Specjalną kategorję stanowią zdjęcia zimowe górskie, a w szczególności zdjęcia narciarskie. Przy nich najlepiej zrezygnować ze statywu i ciężkich kamer, a posługiwać się tylko lekkim, zgrabnym aparatem filmowym, który należy nosić nie w kieszeni ubrania, lecz w plecaku i wyjmować każdorazowo dla dokonania zdjęcia. Jest to może niewygodne, ale zato można mieć pewność, że się aparatu w czasie jazdy nie zgubi i że on razem z filmami nie ulegnie zamoczeniu. Zdjęcia narciarskie w górach dają znaczne pole do popisu, gdyż bogactwo śnieżnej powierzchni jest większe, rzeźba terenu bogatsza, a ewentualny sztafaż narciarski może być bardzo stylowy. W razie braku sztafażu można ustawić na pierwszym planie własne narty, albo samemu być sztafażem, gdy się posiada statyw i odpowiedni automat (samowyzwalacz).

Zdjęcia zimowe powinny być dość obficie naświetlane, a w każdym czasie dłużej, niż to się wydaje na oko, albo wynika z tabeli, poczem trzeba je wywoływać ostrożnie w wywoływaczu typu wyrównawczego. Nie należy się tem martwić, jeżeli negatyw pozornie bardzo ciemnieje. Jest on zazwyczaj ciemny tylko na powierzchni, a wywoływacz musi jeszcze podziałać wgłąb emulsji. Do tego potrzeba nie więcej jak 10 minut, ale trudno tu podawać jakieś reguły, gdyż różne wywoływacze różnie długo działają na płyty różnego pochodzenia i różnych odmian. Niedowołany negatyw będzie szary i bez siły. Lepiej więc dłużej wywoływać, gdyż zbyt mocno wywołany negatyw zawsze można doprowadzić do właściwej siły przy pomocy osłabiacza farmerowskiego.

Zwykłe wywoływanie amatorskie w mocnym metol-hydrochinonie po krótkim bardzo naświetleniu płyty nie prowadzi do celu, ponieważ znaczne w naturze kontrasty potęguje do takich granic, że negatyw staje się artystycznie nieużyteczny i nie nadaje się do powiększeń. Taka praca prowadzi do licznych sztywnych obrazków zimowych, w których kleksowata czerń kłóci się z jaskrawą bielą. Zdjęcia krajobrazów zimowych domagają się umiejętnego operowania kontrastami, a do tego znów dochodzi się drogą obfitego naświetlenia, wywoływaniem wyrównawczem i doborem odpowiedniej odmiany papieru do powiększeń.

Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane.











KĄCIK KRYTYCZNY

„Piec góralski" p. J. Skalskiego z Nowego Targu jest ciekawem i cennem zdjęciem krajoznawczem. Trudno do niego przykładać kryterja fotografji artystycznej, ale też nie każde zdjęcie powinno w tym kierunku aspirować. Dobre, solidne technicznie i kompozycjnie zdjęcia krajoznawcze mają dużą wartość i zdradzają teren zainteresowań autora. Ów piec jest technicznie bez zarzutu. Kto zna trudne warunki oświetleniowe w mrocznych izbach góralskich, ten zdaje sobie sprawę z trudności, jakie musiał pokonać autor. Na zdjęciu nic nie jest kredowo białe i nic nie tonie w czarnym cieniu. Doskonałe ujęcie półtonów, solidna kompozycja, oto zalety, wskazujące na poważną pracę.

„Idylla" p. Józefa Krzemińskiego z Włocławka jest zupełnie niefrasobliwym obrazkiem, nie pozbawionym swoistego wdzięku. Podkreślić należy wzorowe wykonanie techniczne — grupa „osób" wyraźnie odrzyna się od tła, jest doskonale oświetlona, twarz dziewczyny pełna wyrazu i plastyki, naturalnie uśmiechnięta, a reszta „towarzystwa" zupełnie niezainteresowana osobą fotografa i jego aparatem. Wzorowe zdjęcie amatorskie bez wysokich pretensyj, ale zato i bez zarzutu.

„Aparat" p. Stefana Ożgi z Leżajska to dobry portret. Ładne oświetlenie, w miarę kontrastowe, pięknie modelujące twarz, ułożenie modela swobodne, pozycja niewymuszona, oto zalety. Wadą obrazka byłoby zbytnie podkreślenie wzoru swaetera, co odrywa uwagę od twarzy, a nadto nieco niepotrzebny fragment tła w postaci krzywo obciętej kolumny w głębi. Także i kontemplacja objektywu jest może nieco przesadzona, ale niemniej całość robi dobre wrażenie, tem więcej, że portret to dziedzina tak trudna dla amatora.

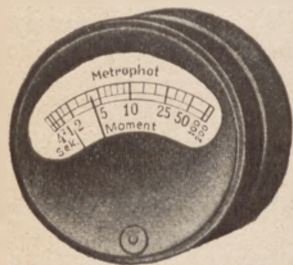
„Widok z nad Drwęcy" p. Fr. Brzezińskiego z Grudziądza byłby miły, gdyby nie kilka wad. I tak zbędna jest postać ludzka w akrobatycznym geście nachylająca się z kępy nad wodą. Jako sztafaż jest ta osoba za mała, z obrazem organicznie się nie wiąże i choć dopiero po bliższem przyjrzeniu się ją dostrzega, tem więcej przeszkadza. Dalej brak pierwszego planu. Sama woda go nie daje, bo jest ona równocześnie i drugim planem, trzeci zaś jest za płaski, gdyż linja brzegu idzie prosto, a oba drzewa robią wrażenie, że leżą w jednej płaszczyźnie. Niebo zato jest dobre, ładne w tonacji delikatnych obłoków. Woda za ciemna, choć żywa.

„Droga do Czarnego Stawu" p. Janusza Bogajskiego z Poznania wyraźnie pokazuje nam trudności fotografowania w górach. Technicznie zdjęcie jest zupełnie poprawne poza monotonnem, papierowem oddaniem nieba, ale widać, że majestatyczny górski krajobraz źle mieści się w ciasnych ramach małej odbitki, a za krótka ogniskowa objektywu za wiele wnosi w obraz szczegółów. Tonacja wody na pierwszym planie nieco za ciemna, brak plastyki oświetlenia i głębi w obrazie — wszystko zlewa się w jednej płaszczyźnie, robiąc obrazek nieco monotonnym.

„METROPHOT, PHOTOSKOP, OMBRUX"

Trzy te światłomierze są dziś na naszym rynku, a wyrabiane są przez niemieckie firmy Guggenheimera (Metrophot cena zł. 69,—), Kiesewettera (Photoskop, cena zł. 90,—) i Gossena (Ombrux, cena zł. 70,—).

„Metrophot" Dr. Guggenheimera zbudowany jest w postaci okrągłej puszki aluminjowej, która posiada rodzaj „przysłony słonecznej" (Gegenlichtblende), której zadaniem jest promienie padające z boków na światłomierz osłabić i zwiększyć w ten sposób dokładność pomiaru.



1:2 Dr. S. G. A. G. 338

Na światłomierzu umieszczona jest ruchoma skala pierścieniowa, pozwalająca na ustawianie rozmaitych przysłon, od największej — F 3,2 począwszy, przyczem skala ta jest złączona ze skalą czułości płyt, od 18—24 Sch.

Skala „Metrophotu" obejmuje czasy naświetlenia od 4 sek. do 1/200 sek. i funkcjonuje sprawnie. Wskazówka jest czuła i reaguje na małe zmiany jasności dość energicznie.

Po wysunięciu „przysłony słonecznej" kieruje się instrument na fotografowany objekt, zwracając światłomierz tylną stroną w kierunku objektu, poczem wskazówka pozwoli nam na odczytanie czasu naświetlenia, który odnosi się do jakiejkolwiek przysłony i czułości płyty wedle nastawienia na tylnych okienkach.

Otóż można powiedzieć, że „Metrophot" jest instrumentem precyzyjnym, choć wymagałby pewnych ulepszeń, solidniejszego wykonania mechanicznego i bardziej precyzyjnego wykonania wskazówki. Wyniki, uzyskane „Metrophotem" były dobre, gdyż mierzy on równie pewnie światło słoneczne, jak i sztuczne i na pomiar ten można się w zupełności spuścić.

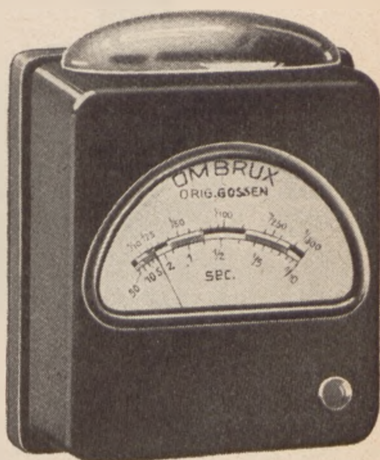
Dalej mamy Dr. Kiesewettera „Photoskop". Budową podobny do Metrophotu, a więc okrągły, mechanicznie wykonany znacznie solidniej, nieco większy i cięższy. Skale można w nim ustawiać niezależnie od siebie i dlatego odczytywanie odbywa się bez dodatkowego przeliczania wyniku, o ile się pracuje inną przysłoną lub inną czułością, niż instrument pokazuje.



Inna rzecz, że odczytywanie to jest nieco niewygodne, gdyż odbywa się ono przez śledzenie okiem cieniutkich kreseczek, położonych bardzo blisko siebie, z których każda odnosi się i prowadzi do grupy cyfr, określających naświetlenie dla danej przysłony i czułości. Śledzenie tych kreseczek jest niewygodne, łatwo prowadzi do pomyłek i wymaga dobrego oka, bo wszystko to jest za mikroskopijne i stłoczone na za małym kawałeczku światłomierza.

Jest to wada czysto konstrukcyjna, łatwa do usunięcia w następnych wykonaniach instrumentu, narazie jednak utrudnia nieco obsługę tego, bardzo zresztą precyzyjnie działającego światłomierza w praktyce. Wyniki uzyskane „Photoskopem" w praktyce były zupełnie pewne, tak przy świetle sztucznem, jak i dziennem.

Ostatnim instrumentem jest Gossena „Ombrux". Kształt prostokątny „Ombruxa" przypomina małą latarkę kieszonkową mniejszego formatu, skala niezmiernie dokładnie mechanicznie wykonana z wskazówką dającą bardzo dokładny odczyt. Całość wykonana z bakelitu z dużą precyzją i solidnością. Aparat ma dwie skale — jedna górna od $^1/_{10}$ sek. do $^1/_{500}$ sek., druga, dolna od 30 sek. do $^1/_{10}$ sek. Użycie skal jest bardzo proste, a mianowicie jeśli skala górna nie wystarcza i wskazówka wogóle się nie porusza, naciska się mały guziczek, umieszczony w dolnym rogu instrumentu i wtedy zaczyna działać skala dolna, a wskazówka się wychyla.



Zakres pomiaru jest duży, bo sięga od 30 sek. do $^1/_{500}$ sek. przy F/9 i czułości 23 Sch.

„Ombrux" ustawiony jest stale na te wartości, a kto chce używać innej zasłony i materjału innej czułości, korzysta z niezmiernie przejrzystych tabelek, drukowanych aluminjowych blaszkach i załączonych do światłomierza w bardzo pomysłowy sposób.

Otóż „Ombrux" znajduje się stale w futerale, z którego nie trzeba go wyjmować do pomiarów, lecz tylko otwiera się klapę futerału (podobnie jak przy Rolleiflexie). Na klapie tej umieszczone są tabelki tak, że zawsze można mieć na górze tę, która się odnosi do używanego przez nas materjału światłoczułego, tak, że jeden rzut oka na tabelkę po odczytaniu wychylenia wskazówki daje nam czas naświetlenia dla każdej przysłony przy użyciu płyty lub błony o znanej czułości. O ile jednak ktoś używa błon o czułości 23 Sch (dziś najbardziej używany materjał negatywowy), to po odczytaniu na skali czasu naświetlenia dla F/9 wie i tak bez tabelki, że np. dla F/3,5 czas naświetlenia jest mniejwięcej pięć razy krótszy, niż odczytany, etc. i wogóle nawet rzucać okiem na tabelkę nie potrzebuje.

„Ombrux" jest zdaniem mojem najlepszym obecnie światłomierzem, jaki mamy, działa najprecyzyjniej i wymaga najmniej manipulacyj przy obsłudze.

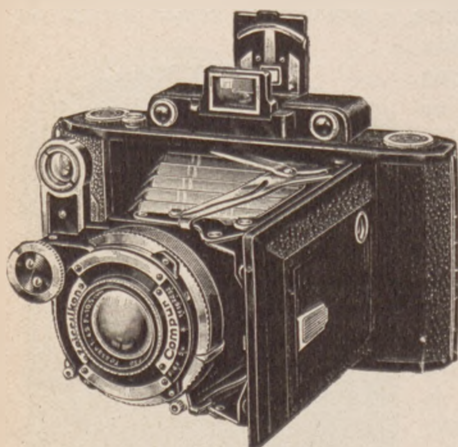
Tak więc omówiliśmy wszystkie światłomierze, dziś istniejące u nas w handlu.

Nasuwa się tu pytanie, czy komórka fotoelektryczna się zużywa z czasem i wyczerpuje. Na to można śmiało odpowiedzieć, że nie. Instrumenty te nie posiadają żadnych bateryj, źródłem prądu jest tylko działanie światła, a elektrody komórki selenowej, używanej w światłomierzach są praktycznie niezużywalne i przy normalnym użytku życie komórki jest napewno dłuższe niż nasze życie.

W każdym razie stanowią światłomierze elektryczne bardzo poważną zdobycz techniki fotograficznej, bo automatyzują zupełnie czas naświetlenia, uwalniając w ten sposób fotografa od nieuniknionych dawniej wahań w ocenie ekspozycji. Dr. Tadeusz Cyprian, członek Fotoklubu Polskiego.

SUPER-IKONTA

Wraz ze zmianą naszego tempa życia zmieniamy się i my sami, stajemy się niecierpliwi, nerwowi, żądamy od naszego otoczenia i urządzeń, by wszystko działało sprawnie, by mechanizm życia naszego pracował gładko i bez zgrzytów.



Czy to w biurze, czy na ulicy, w domu, w czasie rozrywek, uprawiania sportów, wszędzie żądamy sprawności, automatyzmu i zapewnienia wygody ze strony narzędzi pomocniczych.

Tak też jest i w fotografji. Już nam nie wystarczają dawniejsze aparaty; są dla nas za ciężkie, za wielkie, zbyt niewygodne w obsłudze, za mało pewne w działaniu i zależne od przypadku w czasie zdjęcia.

Fotografują dziś miljony ludzi i te miljony chcą wygody i pewności. Z tego dążenia zrodził się powszechny użytek kamery na błony zwojowe w miejsce starych i niewygodnych aparatów płytowych.

Ale aparaty płytowe miały jedną zaletę nieocenionej wartości, a mianowicie matówkę, na której z całą pewnością można stwierdzić, czy nasz objekt jest nastawiony na ostro, co chroni nas od zdejmowania naoślep.

Już system „dwupunktowego" nastawienia na ostro, stosowany przez światowej sławy aparaty typu Ikonty ułatwił niepomiernie pracę, pozwalając na pewną i szybką pracę nawet przy użyciu bardzo jasnych objektywów.

Ale dopiero przez mechaniczne sprzężenie objektywu z wbudowanym odległościomierzem stworzono aparat o najwyższej precyzji i automatyźmie działania.

Dotychczas trzeba było wyjmować z kieszeni odległościomierz, odczytywać odległość, ustawiać ją wedle skali aparatu i dopiero po tych przygotowaniach robić zdjęcie. Ale dziś metoda ta jest już zbyt niewygodna i czyni iluzoryczną stałą gotowość do zdjęcia, główną cechę kieszonkowej kamery filmowej.

Inaczej jest przy Super-Ikoncie. Wizuje się objekt przez okienko odległościomierza, kręci tak długo wygodną gałką nastawczą przy objektywie, aż dopóki widoczny w okienku podwójny obraz objektu nie zleje się w jeden, a wtedy naciskamy migawkę i oto nasz przedmiot zdjęcia musi być na błonie zupełnie ostry. Czyż to nie jest cudowne?

Co to jest odległościomierz? Wie to każdy, kto przyrząd taki obsługiwał jako marynarz lub artylerzysta; wie, że jest to mechanizm niezmiernie wrażliwy, polegający na nachylaniu zwierciadeł o ułamki milimetrów, i najmniejsze uszkodzenie czyni go niezdatnym do użytku.

Super Ikonta ma odległościomierz zbudowany na innej zasadzie; w miejsce ruchomych zwierciadeł są solidne pryzmaty, niewrażliwe na uszkodzenie; a cała budowa odległościomierza jest mocna, solidna i trwała, mogąca więc sprostać wymogom, jakie stawia kamerze jej używanie do imprez sportowych, turystyki, narciarstwa, gdzie trudno o zbyt delikatne obchodzenie się z aparatem.

Prospekty o Super Ikoncie, demonstrujące działanie odległościomierza, jak i zalety tej kamery można otrzymać bezpłatnie w firmie Foto-Greger, która też te aparaty ma stale na składzie.

NOWE KSIĄŻKI

„Wędrówki Fotografa", Prof. Jan Bułhak. Zeszyt I. Krajobraz Wileński. Zeszyt II. Krajobraz widziany przez soczewkę. Zeszyt III. Przez Ponary do Trok. Wydawnictwo w formacie ósemki na kredowym papierze. Cena zeszytu zł. 3,—.

Prof. Jan Bułhak, jeden z czołowych fotografików polskich opisał tam w sposób nadzwyczaj barwny i zilustrował swemi dziełami najpiękniejszy zakątek Polski: Wileńszczyznę (zeszyt I i III). Natomiast II zeszyt, to jak tytuł wskazuje, omawia stronę kompozycyjną krajobrazu.

„Wędrówki Fotografa" dają wiele dobrych rad i wskazówek, jak pięknie można spędzić czas na wycieczkach, wynosząc równocześnie wielką korzyść w formie serji zdjęć krajobrazowych o charakterze artystycznym.

Każdy poważny amator-fotograf winien przestudjować to klasyczne wydawnictwo.

„Photographieren bei Kunstlicht". Walter Heering omawia w przystępny, zwięzły a jasny sposób zdjęcia przy świetle magnezjowem, lamp typu Nitraphot i t. d., zdjęcia portretowe, gwiazdkowe i t. d. (23 tabele i rysunki). Cena zł. 1,75.

Wszelkie powyższe książki **wysyła** za nadesłaniem pokrycia i na porto firma **Foto-Greger, Poznań, 27 Grudnia 18.**

OD REDAKCJI

Upraszamy P. T. Czytelników, nadsyłających swe zdjęcia do Kącika krykrytycznego, by na każdem zdjęciu zaznaczali na odwrotnej stronie, i to czytelnie, swe imię, nazwisko i miejscowość. Zbędne jest natomiast dołączanie w takich wypadkach listów; wystarczy włożyć zdjęcia do niezamkniętej koperty z zaznaczeniem przy adresie „Kącik krytyczny" i opłacać przesyłki jako druki zwykłe (5 lub 10 groszy, zależnie od wagi).

Staramy się zdjęcia nadsyłane do Kącika krytycznego umieszczać jak najrychlej; oczywiście nie możemy dawać w danej tablicy więcej, niż jedno zdjęcie każdego autora, a nadto zdjęcia te muszą być technicznie poprawne i dostosowane, o ile możności, do sezonu.

Korzystajcie wydatnie z usług Kącika krytycznego!



Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".